

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 8 sierpnia 2017 r.

Sąd Okręgowy w Poznaniu w IV Wydziale Karnym – Odwoławczym

w składzie:

Przewodniczący: SSO Piotr Gerke

Protokolant : p. o. staż . S. S.

przy udziale Prokuratora Prok. Rej. P. w P. A. K.

po rozpoznaniu w dniu 2 sierpnia 2017 r.

sprawy **T. P.**,

oskarżonego z art. 157§1 k.k.,

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto w P. z dnia 9 lutego 2017 r., sygn. akt VIII K 530/16,

I. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że na podstawie art. 25§1 k.k. w zw. z art. 17§1 pkt 2 k.p.k. i art. 414§1 k.p.k. uniewinnia oskarżonego T. P. od zarzucanego mu czynu,

II. kosztami procesu obciąża Skarb Państwa i w związku z tym zasądza od Skarbu Państwa na rzecz oskarżonego kwotę 2544,- zł tytułem zwrotu wydatków związanych z ustanowieniem obrońcy w postępowaniu przygotowawczym i sądowym.

SSO Piotr Gerke

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 9 lutego 2017 r., sygn. akt VIII K 530/16, Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w P. uznał **T. P.** za winnego tego, że w dniu 10 sierpnia 2015 r. w P. tereny zielone nad W. dokonał uszkodzenia ciała D. S. poprzez jednokrotne uderzenie pięścią w twarz, w wyniku czego spowodował u pokrzywdzonego obrażenia ciała w postaci wieloodłamowego złamania przedniej i bocznej ściany lewej zatoki szczękowej z przemieszczeniem, złamania skrzydła większego lewej kości klinowej, krwiak okolicy lewego oczodołu oraz odpowiadającą obrażeniom bliznę w okolicy podoczodołowej lewej gdzie doznane obrażenia spowodowały naruszenie czynności narządów ciała na czas dłuższy aniżeli siedem dni, tj. czynu z art. 157 § 1 k.k. i za czyn ten wymierzył mu karę 5 miesięcy ograniczenia wolności, zobowiązując do wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin w stosunku miesięcznym, a także zasądził od oskarżonego na rzecz pokrzywdzonego nawiązkę w kwocie 600 zł tytułem zadośćuczynienia oraz zwolnił oskarżonego od kosztów sądowych.

Pisemną **apelację** od powyższego wyroku złożył **obrońca oskarżonego**, zaskarżając go w całości i domagając się jego zmiany poprzez uniewinnienie oskarżonego. Zarzucił:

1. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na treść wyroku poprzez przyjęcie, iż oskarżony T. P. nie działał w ramach obrony koniecznej, jednokrotnie uderzył w twarz pokrzywdzonego D. S., podczas gdy zebrany w toku postępowania przed Sądem I instancji materiał dowodowy w postaci spójnych zeznań świadków: S. K., M. K., K. N. (1) i M. N. bezsprzecznie wskazuje, iż przedmiotowe uderzenie oskarżonego było

następstwem agresywnego zachowania pokrzywdzonego, zaczepiania go, obrażania i wyśmiewania się z jego matki, a także próby uderzenia go „z główki”, przez co w konsekwencji zachowanie oskarżonego T. P. kwalifikowało się w ramach kontratypu obrony koniecznej, tj. art. 25 § 1 k.k., art. 4 i 7 k.p.k.,

2. błąd w ustaleniach faktycznych polegający na przyjęciu, że w dniu zdarzenia pokrzywdzony D. S. krzyczał (...) do koleżanki J. P., podczas gdy zeznania świadków, w tym J. P. wskazują, że nie słyszała ona i nie kojarzy takiego zdarzenia, a także nie zalicza pokrzywdzonego do swoich znajomych,

3. naruszenie przepisów postępowania art. 4 i 7 k.p.k. poprzez rażące naruszenie zasady swobodnej oceny dowodów, podjęcie tej oceny w sposób dowolny, sprzeczny z zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego, poprzez dowolną i jednostronną interpretację zgromadzonych w sprawie dowodów, a zwłaszcza odmowę wiarygodności wyjaśnień oskarżonego oraz zeznań świadków S. K., M. K., K. N. (1) i M. N., podczas gdy zeznania tych osób jednoznacznie potwierdzają działanie oskarżonego w ramach obrony koniecznej, agresywne zachowanie pokrzywdzonego, który podbiegł do oskarżonego, schylił się, zbliżył głowę jakby chciał uderzyć go z główki, zaczepiał go, obrażał matkę, wyśmiewał się, był pod wpływem alkoholu, a także zachowywał się agresywnie w stosunku do M. K.,

4. uznanie za wiarygodnych zeznań pokrzywdzonego, pomimo że w dniu zdarzenia spożywał alkohol i był pod wpływem narkotyków, o czym świadczą badania przeprowadzone w szpitalu i zawartość 90,0 ng/ml kanabinoidów w moczu.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja okazała się zasadna.

Na wstępie należy wskazać, że wniesienie środka odwoławczego, niezależnie od jego granic i zakresu, każdorazowo obliguje Sąd odwoławczy do zbadania ewentualności wystąpienia uchybień, o jakich mowa w art. 439 k.p.k. i 440 k.p.k. W niniejszej sprawie Sąd Okręgowy nie stwierdził z urzędu wskazanych tam uchybień, osobnych zarzutów co do ich występowania nie formułował zresztą skarżący.

Przechodząc następnie do omówienia zarzutów postawionych w apelacji, wskazać należy, co następuje:

W pierwszej kolejności wskazać należy, że w sprawie od początku prezentowane są dwie wykluczające się wersje zdarzeń: 1. wersja oskarżonego, który twierdzi, że pokrzywdzony przejawiał wcześniej agresję; obawiał się ciosu ze strony pokrzywdzonego, który do niego podszedł przyjmując konfrontacyjną postawę, dlatego pierwszy uderzył; 2. wersja pokrzywdzonego, który twierdzi, że został 3-krotnie uderzony, w tym raz pięścią, gdy zawołał (...) do swojej koleżanki, a oskarżony zinterpretował to jako naigrywanie się z jego nazwiska.

W sprawie bezsporne pozostawało, że pokrzywdzony został uderzony przez oskarżonego, w wyniku czego doznał tzw. średniego uszczerbku na zdrowiu. W ramach wersji zdarzeń podawanych przez oskarżonego można by rozważyć, czy działał on w ramach obrony koniecznej. Z kolei przyjmując za udowodnioną wersję pokrzywdzonego nie byłoby podstaw do takich rozważań, albowiem w ramach tej wersji działanie oskarżonego stanowiłoby jedynie odwet za zniewagę ze strony pokrzywdzonego, którą i tak traktować by należało jako urojoną, skoro pokrzywdzony twierdzi, że nie przeżywał oskarżonego słowem (...)a jedynie zwracał się do znanej mu J. P., która ma taki pseudonim.

Analizując w kontekście tych uwag prawidłowość opowiedzenia się przez Sąd Rejonowy za wersją zdarzeń przedstawianą przez pokrzywdzonego, wskazać należy, że za wersją oskarżonego przemawiają zasadniczo spójne zeznania świadków S. K., M. K., K. N. (2), M. N.. Wszyscy oni wskazali na uprzednie agresywne i zaczepne zachowanie pokrzywdzonego oraz fakt, że pokrzywdzony zachowywał się jakby chciał uderzyć oskarżonego i dlatego oskarżony zadał cios. Jedyne zastrzeżenia jakie można mieć do tych zeznań, to fakt, iż wątek „obrony koniecznej” w zeznaniach świadków K. pojawił się dopiero na rozprawie (jednak na podstawie ich zeznań z postępowania przygotowawczego nie można tej obrony wykluczyć) oraz fakt, że w postępowaniu przygotowawczym S. K. mówił o dwóch ciosach, a na rozprawie o jednym. Jednak niespójności te nie wpływają na ocenę tego materiału dowodowego jako wiarygodnego.

Wskazanie faktu obrony koniecznej dopiero na rozprawie nie czyni zeznań ww. świadków sprzecznymi, a jedynie dowodzi zmiennego rozłożenia akcentów w tych zeznaniach, czy chęci bardziej kategorię zarysowania istoty przebiegu zdarzenia. Natomiast rozbieżność w podaniu liczby ciosów, które zadać miał oskarżony, nie jest kluczowa, albowiem liczba faktycznie zadanych ciosów nie przesądza o jego winie bądź niewinności. Trudno też uznać tę rozbieżność za wynikającą ze złej woli świadka, skoro inkryminowane zdarzenie było dynamiczne, więc świadek mógł dokładnie nie odnotować jego przebiegu.

Sąd Rejonowy częściowo odmawiając wiary świadkom wskazał, że są oni kolegami oskarżonego i dlatego zeznają nieprawdziwie na jego korzyść. Podkreślić jednak należy, iż z samego faktu relacji towarzyskich łączących ich z oskarżonym nie można wywodzić, że zeznają fałszywie. Co najwyżej jest to argument za szczególnie staranną i pogłębioną oceną ich zeznań, która jednak, jak już wskazano, nie doprowadziła do przekonania o celowym zniekształcaniu faktów relacjonowanych przez tych świadków. Należy również wskazać, że gdyby świadkowie rzeczywiście chcieli fałszywie zeznawać na korzyść oskarżonego, to przecież mogliby w ogóle zanegować zaistnienie fizycznej konfrontacji między oskarżonym i pokrzywdzonym, sugerując w ten sposób, że pokrzywdzony nie tylko nie został uderzony przez oskarżonego, ale wręcz nie było go na miejscu zdarzenia. Pokrzywdzony przecież nie mógłby przedstawić żadnych innych – poza swoimi zeznaniami – dowodów, że jednak był na miejscu zdarzenia. Świadczyć za jego wersją w tym zakresie nie mogłaby wspomniana już J. P., albowiem jak zeznała, nie jest pewna, czy w dniu zdarzenia w ogóle przebywała nad W.. Gdyby więc świadkowie rzeczywiście – jak błędnie przyjął Sąd Rejonowy – przedkładali więzy koleżeńskie nad prawdomówność, to z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością można by zakładać, że już sam oskarżyciel publiczny na etapie postępowania przygotowawczego uznałby, że nie ma dostatecznego materiału, by postawić oskarżonemu zarzuty. Tymczasem świadkowie nie tylko nie negowali obecności pokrzywdzonego na miejscu zdarzenia, ale wręcz wskazywali na to, że to oskarżony jako pierwszy uderzył pokrzywdzonego. Zatem ich zeznania należało uznać za spontaniczne, nieskalkulowane, a tym samym wiarygodne. Także i wspomniane wcześniej mankamenty tych relacji tylko potwierdzają, że świadkowie nie uzgadniają jakiegóż jednolitej wersji, lecz w miarę swoich możliwości starają się odtworzyć to, co każdy z nich zaobserwował i zapamiętał.

Za powyższą wersją przemawiają również częściowo zeznania pokrzywdzonego, który indagowany na rozprawie przyznał, że opowiadał sprośne żarty o matce oskarżonego. Natomiast w postępowaniu przygotowawczym pokrzywdzony fakt ten pomijał, tym samym trudno byłoby stwierdzić, że zeznawał on spontanicznie, pomijanie niewygodnych elementów w jego zeznaniach wskazuje bowiem, iż ich treść była skalkulowana i obliczona w niniejszym postępowaniu na uzyskanie konkretnego, korzystnego dla pokrzywdzonego rozstrzygnięcia, czyli wyroku skazującego. Trzeba zaznaczyć, iż owo pominięcie nie może być zbagatelizowane jako dotyczące drugorzędnej okoliczności – burzy ono bowiem pozornie spójny przekaz pokrzywdzonego, jakoby w jego zachowaniu nie było nic, co mogło skutkować późniejszym rozwojem wypadków zakończonym uderzeniem go.

Sąd Okręgowy dostrzega oczywiście, iż zachowanie pokrzywdzonego opisywane przez świadków może wydawać się nieracjonalne i nieadekwatne do kontekstu sytuacyjnego, gdyż wykazywał on agresywne zachowania wobec liczniejszej grupy młodych ludzi, jednak ten brak racjonalności można tłumaczyć faktem, że w czasie inkryminowanego czynu spożywał on alkohol, a w czasie badania moczu wykryto u niego substancje wskazujące, że spożył jedną dawkę marihuany. Tym samym jego percepcja i ocena własnych sił musiała być zaburzona. Nie może jednak budzić wątpliwości, iż tamtego dnia po prostu szukał on zaczepki – opisana przez M. K. (k. 94) wcześniejsza sytuacja, gdy to jego zaczął – też najpierw słownie, a potem fizycznie – w pełni taką tezę potwierdza.

Ponadto Sąd Rejonowy nie dostrzegł, że analogiczny „zarzut” nieobiektywności można postawić zeznaniom pokrzywdzonego – przecież w jego interesie jest, aby oskarżony został skazany (gdyż mógłby w ten sposób uzyskać zadośćuczynienie, ewentualnie odszkodowanie za uszczerbek na zdrowiu – wolę uzyskania zadośćuczynienia wyraził już w czasie pierwszego przesłuchania), więc też ma on potencjalny powód, aby zeznawać fałszywie – tym bardziej, iż (na co wyżej wskazano) całe zdarzenie stara się przedstawić w taki sposób, by zupełnie zbagatelizować to wszystko w jego własnym zachowaniu, co następnie doprowadziło do zaognienia sytuacji między nim a oskarżonym. Należy również kategorię podkreślić, że wbrew twierdzeniom Sądu Rejonowego za wersją pokrzywdzonego, że oskarżony zadał mu 3 ciosy, nie przemawia opinia biegłego C. Ż., który wprost wskazał, iż na podstawie obrażeń poniesionych

przez pokrzywdzonego nie jest on w stanie określić, ile ciosów mu zadano, zatem nie wyklucza to, iż był to tylko jeden cios, jak twierdzi oskarżony.

Reasumując powyższe, stwierdzić trzeba, iż prawidłowe ustalenia faktyczne potwierdzają linię obrony oskarżonego, w ramach której pokrzywdzony, już wcześniej wykazujący zachowania werbalnie i fizycznie agresywne, będąc wyraźnie negatywnie nastawionym do oskarżonego, podszedł do niego chcąc go fizycznie zaatakować, zaś oskarżony atak ten uprzedził, uderzając oskarżonego w twarz i powodując u niego tzw. średni uszczerbek na zdrowiu. Należy tutaj podkreślić kateryczne ustalenie, że pokrzywdzony chciał uderzyć oskarżonego i do tego bezpośrednio zmierzał (wynika to jednoznacznie z obserwacji wszystkich osób przyglądających się temu zajściu), co ucina ewentualne rozważania o urojeniu przesłanek obrony koniecznej przez oskarżonego, czy też ustalanie stanu faktycznego w oparciu o regułę *in dubio pro reo* wskazaną w art. 5 § 2 k.p.k. Dążenie pokrzywdzonego do fizycznej konfrontacji z oskarżonym, pomimo iż ostatecznie nie zostało zrealizowane z uwagi na uprzedzający manewr obronny ze strony oskarżonego, wynika bowiem tak z okoliczności bezpośrednio towarzyszących tej obronie, jak ostra wymiana zdań między oskarżonym, a pokrzywdzonym, czy podejście w postawie bojowej do oskarżonego, ale również cała sekwencja zdarzeń przed tą konfrontacją, takich jak niewybredne żarty z matki oskarżonego, czy wcześniejsza fizyczna agresja pokrzywdzonego względem M. K..

Ustaliwszy prawidłowy stan faktyczny należy skonkludować, że skoro oskarżony świadomie uderzył pokrzywdzonego, powodując u niego tzw. średni uszczerbek na zdrowiu, to niewątpliwie wypełnił on znamiona czynu zabronionego z art. 157 § 1 k.k. Konkluzja taka jest jednak oczywiście niewystarczająca dla przypisania oskarżonemu przestępstwa i przesądzenia tym samym, że ponosi on odpowiedzialność karną za swój czyn. W sprawie bowiem istnieją istotne podstawy do rozważenia, czy oskarżony działał w ramach kontratywu obrony koniecznej, co z uwagi na wyłączenie bezprawności tak skontratywowanego zachowania, dekompletuje strukturę przestępstwa, a tym samym uwalnia od odpowiedzialności karnej.

Zgodnie z art. 25 § 1 k.k. nie popełnia przestępstwa, kto w obronie koniecznej odpiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro chronione prawem. Z kolei w § 2 tego artykułu wskazano, że w razie przekroczenia granic obrony koniecznej, w szczególności gdy sprawca zastosował sposób obrony niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

W orzecznictwie powszechnie podziela się pogląd, że obrona konieczna może zostać przekroczona w sytuacji użycia nieproporcjonalnego środka obrony (eksces intensywny), bądź w przypadku obrony przedwczesnej – gdy zamach jeszcze nie wszedł w fazę realizacji, czy obrony spóźnionej – gdy zamach już się zakończył (eksces ekstensywny). Należało więc odpowiedzieć na pytanie, czy oskarżony, nie czekając, aż pokrzywdzony zada cios i uderzając jako pierwszy, działał w obronie koniecznej, czy też rami te przekroczył. W orzecznictwie trafnie wskazuje się, że „każde zachowanie człowieka, które rozpoczyna się stworzeniem zagrożenia dla określonego dobra prawnego, musi być określone od strony prawno-karnej jako zamach na to dobro i umożliwia - w przypadku spełnienia wszystkich warunków - wykonywanie prawa do obrony. Zamachem będzie więc nie tylko stworzenie zagrożenia dla określonego dobra prawnego, ale i etap następny, w przypadku niepodjęcia obrony, albo nieskuteczności lub nieefektywności obrony, tj. naruszenie atakowanego dobra. Pojęcie to jest szerokie, ujmując zarówno etap stworzenia niebezpieczeństwa naruszenia dobra prawnego jak też fazę jego naruszenia. **Zaprzeczeniem idei prawa do obrony byłaby taka sytuacja, aby osoba atakowana zmuszona byłaby "czekać" na etap naruszenia jej dobra prawnego, aby mieć pewność, że osoba atakująca rzeczywiście chce to dobro naruszyć [...]**” – wyrok SA w Lublinie z dnia 26 maja 2008 r., sygn. akt II AKa 93/08, LEX nr 453977.

Podzielając w pełni ten pogląd, uznać trzeba, iż tym samym oskarżony nie musiał czekać, aż dobro w postaci jego integralności i nietykalności cielesnej zostanie naruszone przez pokrzywdzonego, aby móc podjąć działania mieszczące się w ramach obrony koniecznej. Już sam fakt, że pokrzywdzony, przyjmując ewidentnie konfrontacyjną postawę wobec oskarżonego i podchodząc do niego w postawie wskazującej na dążenie do fizycznej konfrontacji, stworzył zagrożenie dla ww. dóbr oskarżonego, co było początkiem zamachu na te dobra, uprawniał oskarżonego do podjęcia działań w ramach obrony koniecznej. Wskazać przy tym należy, że nawet gdyby na podstawie zachowania

pokrzywdzonego brak było podstaw do powzięcia całkowitego przekonania o tym, że pokrzywdzony zmierza do naruszenia dobra oskarżonego, to i tak oskarżony byłby uprawniony do obrony koniecznej, jeśli tylko istniałoby wysokie prawdopodobieństwo naruszenia dóbr oskarżonego, czyli jeśli z wysokim prawdopodobieństwem można by przyjąć, że zamach wszedł w początkową fazę realizacji (bezpośrednie zagrożenia dobra). Nie ma bowiem jakichkolwiek kryminalno-politycznych przesłanek do twierdzenia, że w sytuacji wysokiego ryzyka naruszenia danego dobra, wykreowanej przez potencjalnego agresora, to potencjalna ofiara ma pozostać bierna do momentu uzyskania pewności zamachu i tym samym ma ponosić ryzyko negatywnych konsekwencji tego, że do naruszenia dobra faktycznie dojdzie. Przeciż w warunkach fizycznej konfrontacji między ludźmi już jeden cios może spowodować dalszą niemożność obrony ze strony ofiary, dlatego stawianie wymagania, aby ta osoba czekała na ten cios jako na przesłankę „uruchamiającą” uprawnienie z art. 25 § 1 k.k. byłoby w istocie pozostawieniem tej ofiary na pastwę fizycznej sprawności i siły napastnika, w zależności od której byłby on zdolny lub nie do „unieszkodliwienia” swej ofiary już pierwszym ciosem. Jeśli jakaś osoba zachowuje się względem otoczenia konfrontacyjnie, to właśnie ona powinna zostać obciążona ryzykiem, iż jej zachowanie zostanie przez to otoczenie zinterpretowane jako stwarzanie zagrożenia dla osób z tego otoczenia, co w efekcie doprowadzi do wtórnej legalizacji ewentualnego podjęcia manewrów obronnych przez osoby odczuwające to zagrożenie.

Brak jest też podstaw do ustalenia, iż oskarżony przekroczył granice obrony koniecznej. Po pierwsze wskazać trzeba, iż z prawidłowo ocenionego materiału dowodowego nie wynika, by oskarżony uderzył pokrzywdzonego więcej niż raz (takie zresztą ustalenie jest zawarte w opisie czynu przypisanego), a po wtóre przypomnieć należy, iż działanie obronne sprawcy działającego w obronie koniecznej „przekraczać musi swą intensywnością intensywność zamachu, by było ono skuteczne” (wyrok SN z 14 czerwca 1984 r., I KR 123/84, OSNPG 1985/4/51). Oskarżony nie tylko nie musiał w ogóle rozważać wariantu ucieczki w sytuacji zagrożenia ze strony pokrzywdzonego (zgodnie z zasadą, że prawo nie może ustępować przed bezprawiem – uwagi SR, że oskarżony mógł odejść w obliczu zagrożenia, nie mogą więc być podzielone), ale też miał prawo bronić się skutecznie. Uznać trzeba, iż osoba, która w obliczu bezpośredniego zagrożenia ze strony napastnika, agresywnego, pod wpływem alkoholu i narkotyku, a więc z istoty nie tylko niebezpiecznego, ale i nieobliczalnego, raz w zdecydowany sposób uderza atakującego, w żaden sposób nie przekracza granic obrony koniecznej. Zbędne są uwagi Sądu Rejonowego, że oskarżony jako osoba trenująca piłkę ręczną musiała być świadoma możliwych obrażeń, jakie wywoła uderzając pokrzywdzonego – po pierwsze, piłka ręczna nie jest sportem walki i nie ma prostego przełożenia między treningiem tej dyscypliny a świadomością wywołania obrażeń u innej osoby (w sztukach walki jej adepci są uczeni, w jaki sposób obezwładnić przeciwnika, jakich środków użyć dla osiągnięcia tego celu – w piłce ręcznej chodzi o umiejętność współpracy w drużynie i technikę poruszania się oraz operowania piłką, a nie fizyczną eliminację zawodników drużyny przeciwnej), a po wtóre – nie można zakładać, że osoba wysportowana z założenia powinna bronić się poniżej swoich możliwości fizycznych w obawie przed potencjalnymi urazami u napastnika, gdyż przekreśla to w ogóle ideę obrony skutecznej.

W realiach sprawy w ogóle trudno sobie wyobrazić inny możliwy sposób obrony, niż przyjęty przez oskarżonego. Oczywiście można spekulować, czy nie wystarczyłoby najpierw odepchnąć pokrzywdzonego, jednak doświadczenie zawodowe Sądu uczy, że w przypadku osób agresywnych i nieobliczalnych taka forma obrony jedynie prowokuje dalszą agresję – często jest to wręcz pretekst do użycia siły fizycznej (na zasadzie – to ja najpierw zostałem fizycznie zaatakowany poprzez odepchnięcie) i nie daje zwykle żadnych szans na powstrzymanie zapędów napastnika. Przy wyborze formy obrony nie można też odrywać się od okoliczności konkretnego stanu faktycznego – gdy w krótkim czasie agresja napastnika narasta i zmierza on wprost do fizycznej konfrontacji, warunki podejmowania decyzji co do wyboru środka obrony przed atakiem są ekstremalne i zwykle nie mają nic wspólnego z racjonalnością. Mimo takich warunków oskarżony wybrał jednak środek, który rzeczywiście nie był nadmiernie intensywny, a jednocześnie dawał nadzieję na skuteczne powstrzymanie atakującego. To, iż ostatecznie skutki na zdrowiu pokrzywdzonego okazały się dość daleko idące, nie może tego ustalenia przekreślać.

Mając to wszystko na uwadze, Sąd Okręgowy uznał, iż uderzając pokrzywdzonego, oskarżony działał w warunkach opisanych w art. 25§1 k.k., a więc nie popełnił przestępstwa. Konstatując powyższe, Sąd II instancji na podstawie art.

25§1 k.k. w zw. z art. 17§1 pkt 2 k.p.k. i art. 414§1 k.p.k. **zmienił zaskarżony wyrok i uniewinnił oskarżonego od zarzucanego mu czynu.**

Podkreślić trzeba, że w niniejszej sprawie brak było podstaw do uchylenia zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy Sądowi Rejonowemu do ponownego rozpoznania. Takie rozstrzygnięcie, w myśl art. 437 § 2 k.p.k. byłoby możliwe jedynie w razie konieczności przeprowadzenia przewodu na nowo w całości. Natomiast w niniejszej sprawie takiej konieczności nie było, albowiem materiał dowodowy jest kompletny i prawidłowo zgromadzony, a jedyną wadliwością zaskarżonego wyroku był błąd w ustaleniach faktycznych, polegający na przyjęciu, iż pokrzywdzony nie atakował oskarżonego, co w efekcie doprowadziło do niezakwalifikowania zachowania oskarżonego z art. 25 § 1 k.k. Wadliwość ta została usunięta w toku kontroli instancyjnej, stąd też możliwe było wydanie wyroku reformatoryjnego i uniewinnienie oskarżonego od zarzucanego mu czynu, wobec czego Sąd Okręgowy orzekł jak w pkt 1 wyroku.

O kosztach procesu za postępowanie odwoławcze Sąd Okręgowy rozstrzygnął na podstawie art. 632 pkt 2 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k., obciążając nimi Skarb Państwa, jak w pkt 2 wyroku. W związku z uniewinnieniem oskarżonego, przysługuje mu w ramach tych kosztów zwrot wydatków związanych z ustanowieniem obrońcy w postępowaniu przygotowawczym i sądowym (art. 616§1 pkt 2 k.p.k.) w kwocie 2.544,- zł, na którą składają się: 360,- zł za postępowanie przygotowawcze, 840,- zł za rozprawę w I instancji i 3 razy po 168,- zł (tj. 20% z 840,- zł) za dodatkowe terminy rozpraw w I instancji oraz 840,- zł za instancję odwoławczą (§11 ust. 1 pkt 1, §11 ust. 2 pkt 3 i 4, §16 i §17 pkt 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie, Dz. U. poz. 1800 ze zm.).

SSO Piotr Gerke